

Wożąc Panią Ninę...

Rafał Skąpski

Odejście wybitnej Aktorki przywołuje w pamięci Jej role i spektakle, w których się Ją podziwiał, a także książki, poezję i oczywiście spotkania

Orolach i pisarstwie Niny Andrycz niech mówią krytycy. Za życia nie byli jednomyślni, po śmierci głoszą chwałę – szkoda, że te ich słowa już do Niej nie dotrą. Ale tak się niestety dzieje. Podobnie, przyznawane pośmiertnie, orderzy bardziej cieszą odznaczających niż odznaczanych.

Znane było poczucie humoru Niny Andrycz. Oto kilka z Nią spotkań i rozmów, które zapamiętałem właśnie z powodu Jej ciętego języka.

Na początku lat 90. Bogusław Kaczyński poprosił mnie o przysługę. Jechaliśmy z żoną samochodem, na jego zaproszenie, do Krynicy na Festiwal im. Kiepur, którego Nina Andrycz miała być gościem honorowym. Kaczyński zapytał, czy weźmiemy z sobą wielką aktorkę. Od razu poczuliśmy dreszczyk emocji. Jeszcze Jej osobiście nie znaliśmy,



Fot. S. Okobowicz/Archiwum Teatru Polskiego

Nina Andrycz w spektaklu „Krzesta” Eugène’a Ionesco

więc nadarzała się okazja do nawiązania znajomości, do rozmów. Ale przecież słyszało się co nieco o niełatwym charakterku Królowej Sceny. Podróż okazała się przełomowa, Pani Nina obdarowała nas sympatyczną rozmową i w czasie jazdy, i podczas przystanku, w jakiejś malutkiej kafejce, którą pamiętała z poprzednich wyjazdów. Słyszając, że pracuję w wydawnictwie (były to moje pierwsze kroki w branży), pytała, jak sprzedaje się poezja. Odebrałem to jako delikatne sondowanie szansy na opublikowanie u mnie tomiku Jej wierszy. Mówiłem – zresztą zgodnie z prawdą – że na poezję nie ma zbyt wielu amatorów, że to dla wydawcy spory kłopot, że poniesione nakłady wolno się zwracają, o ile w ogóle... Usłyszawszy taką odpowiedź, nie wracała już do tematu, ale jak się po latach okazało, rozmowę zapamiętała.

Po zakończeniu jazdy, gdy zanosilem Jej bagaż do pokoju, podziękowała mi w sposób zaskakujący: „Muszę panu podziękować za podróż. Jechało mi się wyśmienicie. Znałam tylko jednego lepszego szofera od pana. To był mój mąż – premier Józef Cyrankiewicz”.

Kiedy zaproponowaliśmy, by po trudach podróży wypiła z nami kieliszek brandy, powiedziała, że chętnie, ale za pół godziny, bo wcześniej musi poleżeć z nogami do góry. Po 30 minutach zapukaliśmy do drzwi Jej apartamentu. Usłyszawszy głośnie „Otwarte!”, weszliśmy. I rzeczywiście, Pani Nina leżała na swym łóżu, ale odwrotnie, trzymając nogi oparte o wezglowie. Wstawszy, przy kieliszku zagadnęła: „Ciekawe, czy będzie na festiwalu pani X. To wielbicielka Bogusia. Co roku tu przyjeżdża ze Szwecji. Kiedy byłam w Krynicy poprzednio, obiecywała, że mnie zaprosi do siebie, do Szwecji, na serię spotkań autorskich... Nic z tego nie wyszło. W ogóle się do mnie nie odezwała”.

Poszliśmy do Pijalni Głównej, gdzie odbywała się próba koncertu inauguracyjnego. Gdy weszliśmy do sali koncertowej, Pani Nina szepnęła do nas z nieukrywaną satysfakcją „Jest!” i podeszła witać się z tam obecnymi. Usłyszeliśmy z żoną słowa kierowane do eleganckiej starszej pani, która okazała się być właśnie ową panią X: „Jak miło cię widzieć. Po naszym tu spotkaniu opowiadałam wszystkim w Warszawie, że jadę na *tournee* do Szwecji. No i wyszłam na kłamczuszkę”. Po czym serdecznie ucałowała panią X.

Rok, dwa później Bogusław Kaczyński znów poprosił mnie, bym przywiózł Ninę Andrycz, tym razem do pałacu Ostrogskich, gdzie miał się odbyć prowadzony przez niego koncert z Jej udziałem. Zaprowadziłem Artystkę na samą górę, na ostatnie piętro pałacu i wprowadziłem do pokoju stanowiącego garderobę. Była już tam pewna wybitna artystka operowa, o pokolenie lub dwa młodsza od Pani Niny. Panie przywitały się, a śpiewaczka zauważyła: „Pani Nino, tyle pięter, tyle schodów, a pani wcale się nie zadyszała, a ja tchu nie mogłam złapać”. W odpowiedzi usłyszeliśmy: „No, a ja się nie zadyszałam... a nie wiadomo, która z nas starsza...”.

Kilka lat po tym zdarzeniu, w 2002 r., kiedy już pracowałem w Ministerstwie Kultury, uczestniczyłem w noworocznym spotkaniu twórców organizowanym przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Po wejściu do sali zauważyłem stojące obok siebie: Ninę Andrycz i Krystynę Koftę. Skierowałem się ku nim. Podchodząc, usłyszałem, jak pisarka mówi do aktorki: „To nowy wiceminister kultury, mój wydawca”. A Pani Nina teatralnym szeptem odpowiedziała: „Ależ znam, znam. Mnie tomiku poezji wydać nie chciał”.

Ale już wtedy czytałem, Pani Nino, Pani wiersze i jeszcze do nich powrócę... Są tego warte.

Rafał Skąpski – wydawca, od 2005 r.
dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego